Należność pocztową opłacono ryczałtem.

№ 29 WARSZAWA, DNIA 20 LIPCA 1930 r. ROK XVII.

SIEW

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ
— PO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWE!"

Tygodnik oświatowy, społeczny i rolniczy—ilustrowany

ADRES: WARSZAWA, UL. TAMKA № 1. KONTO CZEKOWE P. K. O. № 3510.

Przedpłata kwartalna wraz z „Teatrem Ludowym" wynosi 2 zł. 50 gr. Numer pojedyńczy 25 gr.

PRACA MÓZGÓW MŁODEJ WSI.



Układanie norm żywienia prosiąt w Kole w Ćmielowie jest jednym z podstawowych czynników kształcących i wychowawczych.

DOŻYNKOWA SPRAWA.

Niezależność społecznych prądów kulturalno-wychowawczych wypływa nie z osób i ich zrzeszeń ale z samej treści — jak niesie pieśń dożynkowa — z „djamentowego zboża i bursztynowej pszenicy".

Tu leżą źródła kultury wsi·

Stąd płynie jakiś tajemniczy prąd do duszy i budzi samodzielne siły i moce życia, pracy i rozwoju człowieka.

Stajemy się pełniejsi, silniejsi, jakoś wzmocnieni temi nieznanemi bliżej wartościami, płynącemi z przyrody.

Najczystszem i najgłębszem pragnieniem Młodzieży Wiejskiej jest, aby Dożynki były takim właśnie prądem, idącym z pól, od zbóż dopiero co ściętych, z serc żniwiarzy, wracających od zakończonej pracy, z gromadzkich przeżyć żniwnych, aby stawały się prądem, sięgającym do wnętrza duszy wsi i obejmowały wszystkich, myślących po gromadzku.

Chodzi tu bowiem o bezpośredni stosunek wsi — gromady do wszelkich przejawów życia Rzeczypospolitej w ogólności a do Jej Gospodarza Prezydenta w szczególności.

Każda więc młoda społeczność gromadzka winna sobie uświadomić, jaka jest jej rola i co ona z siebie daje.

Nie może bowiem w dożynkach być nic z niewolniczego ducha, pozostałości z czasów pańszczyźnianych.

Młoda Wieś idzie sama.

Z przeżyć swych, z ducha potrzeb zrodziła się ta wędrówka o iście ewangielicznym charakterze.

Do Spały, do Gospodarza Rzeczypospolitej woła ją głos wewnętrzny.

Na Święto Wsi i Rzeczypospolitej.

Chłop jedzie!

Choć trudne warunki, choć ciężko nieraz w gospodarstwie idzie, choć żniwa tegoroczne średni jeno wydadzą plon, to jednak wiara w nim wielka i ufność w przyszłość z której swemi rękami wydobędzie dobrobyt, oświatę i kulturę.

Na Dożynkach czuć się będzie jak u siebie, z godnością i powagą Wolny Chłop—Wolny Obywatel Niepodległego Państwa.

Zniknie w odmętach historji nuta „pańskich dożynek".

Polska z czystej wsi zrodzona nie zna wszelakich form niewolnictwa.

Najwyższym celem obrzędu dożynkowego będzie Rzeczpospolita.

Wieńce zbóż składać będziemy Prezydentowi—Jej pierwszemu przedstawicielowi. W obrzędzie tym w symbolicznem składaniu wieńców damy wyraz ciągłej, niezmordowanej pracy Wsi dla Polski.

Ale nietylko oto chodzi.

Tegoroczne dożynki będą dla nas wielką rocznicą.

15 sierpnia mija 10 lat od przełamania najazdu bolszewickiego na Polskę i bohaterskiego zwycięstwa naszej armji nad przeważającemi siłami wroga.

Polska w swoim rozwoju dziejowym od tego czasu poświęciła wysiłki swych największych ludzi odbudowaniu życia wewnętrznego.

Ostatniego wyrazu jeszcze nam brak.

Rocznica tegoroczna będzie więc jednocześnie uświadomieniem w masach ludności wiejskiej tych wielkich zadań, jakie przed nami stoją do spełnienia.

Wsłuchani w śpiewy dożynkowych grup, w ten głos pełen godności, że:

Przynosimy plon,
Że wszech czterech stron,
Tam z ośminy i jarzyny
Tam ze sadów, tu z leszczyny,
Plon niesiemy, plon!

czuć będziemy że wszystko to jest dla nas zamało, że stoją przed nami większe rzeczy do spełnienia, niż dotychczasowy plon starszego społeczeństwa.

Tem głębiej więc wniknie w nas, wejdzie do wnętrza życia naszego ta świadomość, że *OKRES PRZYGOTOWANIA SIĘ DO PRZEBUDOWY* współczesnych warunków bytowania jeszcze niezakończony.

Jako ludzie, którzy czujemy to, co w Polsce się dzieje, rozumieją duszę polską, nieodrodzoną jeszcze ze znamion niewoli, jej szamotania, zmagania się z przeciwnościami i rozbieżnościami powojennego życia, wszędzie wyczuwać będziemy to wewnętrzne tętno, które, wzrastając coraz bardziej, domaga się prawa do życia i rozwoju.

— — — — — — — —

Oczywiście poza poważnem przemyśleniem naszych dróg rozwojowych w ten obrzęd dożynkowy będzie czas i na wesołe i szczere z duszy a serca obchodzenia tego zwyczaju żniwnego według słów piosenki:

Będziemy się krążyli,
Bośmy żytka dożęli,
Dożęła go dziewczka
Za jasnego słoneczka,
Dożął ci je młodzieniec
Dla dziewczyny na wieniec.

R. Tyczyński.

GŁOS Z CZECHOSŁOWACJI.

Żyjemy w czasach jawnej, otwartej i szczerej wymiany myśli i poglądów na cały szereg spraw między poszczególnemi narodami.

Konferencje, Zjazdy, obrady i prace Ligi Narodów — tej widomej Organizacji kierującej losami Europy — mogą okazać się jeno budowaniem na piasku, jeżeli Młodzież w kształtowaniu swoich światopoglądów nie będzie wypowiadać swych dążeń i **wspólnie** *wytyczać drogi działania i rozwoju. W szczególności dla realizowania* **Idei wszechsłowiańskiej** *winna nastąpić stała wymiana myśli między wszystkimi Związkami Młodzieży Wiejskiej Słowiańskiej Rodziny.*

Kierowani temi pobudkami łącznie z całą naszą Gromadą Związkową witamy z radością głos kol. Marysi Hajkówney i Hany Holanówney na łamach **„Siewu“.** *Redakcja.*

Witamy kolegów i koleżanki zorganizowanych w Kołach Młodzieży, ponieważ poznałyśmy ich w tym czasie, gdy w Szycach mamy dom, jako prawdziwe siostry i bracia. Z tego wzajemnego poznania wynikło większe zrozumienie, tem łatwiej, że w naszej Czechosłowacji mamy organizację „Zjednoczenie republikańskiej młodzieży“ o bardzo podobnej ideji, jak młodzież w Polsce. Łatwiejszą mamy pracę, mając tylko jedną organizację, bo nie tracimy czasu na spory, które zwykle istnieją, gdy jest więcej organizacyj o jednakowej ideologji.

Jedyna trudność, którą mamy, są czasami nieporozumienia w pracy chłopców i dziewcząt, którzy niezawsze dostatecznie uwzględniają potrzeby dziewcząt, a które się ich stanowczo domagają.

W naszym Związku może przebywać każdy do 30 lat, ale mężatka w młodzieży być nie może i dlatego nasza organizacja jest tylko młodzieżowa. Dziewczęta pracują wspólnie z chłopcami, ale co pewien czas same zjeżdżają się bądź w Czechach bądź na Morawach dla obrad dziewczęcych.

O ile mówić o odrębnych pracach dziewcząt, to w pierwszym rzędzie praca nad wprowadzeniem ludowych strojów, wzorów, motywów wspólnie z organizacją wiejskich gospodyń.

Jest to ciężka praca, ponieważ w Czechach kultura ludowa została wyparta przez kulturę zachodnią w czasie 300-letniej niewoli. Jest naszem dążeniem przywrócić zwyczaje poszczególnych dzielnic i w tym celu urządzamy ludowe obrzędy według dawnych zwyczajów staroczeskich.

Chcemy mieć takie wioski, gdzieby rolnicy byli *SOBĄ*—chcemy *DEMOKRACJI* nietylko w ustawach ale w *ŻYCIU*, aby rolnicy byli cenieni jednakowo z pozostałymi warstwami narodu.

Dążymy do demokracji *między* wieśniakiem a robotnikiem, w jego gospodarstwie pracującym, aby się czuli równymi i aby byli braćmi.

Mimo różnych celów, chcę podkreślić ideę porozumienia wszystkich narodów słowiańskich, abyśmy mogli w życiu stworzyć harmonijny związek słowian.

Pierwszymi, którzy przystąpili do urzeczywistnienia *idei wszechsłowiańskiej* — była młodzież wiejska.

Ponieważ ona najłatwiej się porozumi i najłatwiej się połączy sercem. U wszystkich słowian, którzy byli w niewoli, najbardziej ciemiężonymi byli wieśniacy i wogóle wieś.

Kiedy nam się dostała krwią poświęcona swoboda, to nie mogło być inaczej, a tylko my młodzi Słowianie zaczęliśmy pracować *ręka w rękę* i będziemy pracować dla *SŁOWIAŃSKICH WSI* i dla tych wszystkich, którzy na roli pracują.

Bo i u nas, za czasów niewoli austrjackiej nikt się nie starał o podniesienie wsi, a każdy przychodził, aby ze wsi brać, co się dało. I tak nasze wioski upadają *nietylko materjalnie*, ale i co gorsze *duchowo*, gdyż kultura ich była tępiona.

Dopiero po zdobyciu Niepodległości, młodzież wiejska rzuciła się do pracy, aby podnieść to, co było zdeptane i zabite, to jest — *ludową kulturę.*

To wszystko piszemy Wam poto, abyście zapoznali się z naszą pracą i dążeniami. Są one bliskie Waszym dążeniom, tylko że Wam trudniej pracować, bo jesteście rozbici na parę organizacyj.

Ale Wy macie ludową kulturę zachowaną i Waszem dążeniem jest ją tylko utrzymać dla przyszłych wieków i w niektórych miejscach ją dopełnić, gdy my musimy ją odgrzebać, ożywić, bośmy ją stracili pod wpływem germanizacji a wierzcie, że to jest trudna i ciężka praca, ale przy naszej wytrwałości jesteśmy pewni, że ją wskrzesimy.

M. Hajkowa i *Hana Holanowa* Szycanki

KRYZYS.

Od jednego z kolegów z poza Związku otzymujemy ten artykuł.

Niema zapewne już dzisiaj nikogo na wsi, ktoby nie słyszał o kryzysie — słowo to jest powtarzane bardzo często. A na wsi pod kryzysem rozumie się w pierwszym rzędzie taniznę zboża.

Wartoby się zastanowić nad tem.

Skąd powstał kryzys i jak go leczyć a właściwie jak go wygnać z naszej wsi?

Otóż dzisiaj mówią najczęściej, że kryzys powstał dlatego, że Sejm się nie zbiera, że Rząd jest zły, że rządzą rolnictwem ziemianie i wpływ duży mają przemysłowcy (takie przyczyny wysuwa p. Niecko).

Podejdźmy więc do tej sprawy od strony społecznej i gospodarczej, a nie politycznej.

Każdy, kto się umie zastanowić nad tem, zauważy odrazu, że to są tylko opowiadania dla wyciągania korzyści osobistych przez tych, którzy to mówią i że te rzeczy mało mają wspólnego z kryzysem w rolnictwie. Chyba tyle, że podcinają wiarę rolnika w jego wysiłki i osłabiają wieś. Bo wiadomem jest, że najwięcej zboża sieją ziemianie, a więc, gdyby mogli, toby jaknajwyższe ceny ustanowili.

Rząd nietylko polski ale taksamo niemiecki, czechosłowacki, rumuński it.p. też się głowi i robi co może, ale sprawa w tym roku okazała się trudna.

Trzeba jedno stwierdzić: kryzys jest światowy, a nie specjalnie polski. A więc powiedzenie, że to wina specjalnie polska jest twierdzeniem fałszywem i wyraźnem oszukiwaniem wsi.

Skąd powstał?

Był w roku ubiegłym duży urodzaj i wskutek tego na rynkach okazał się nadmiar a wiemy, że gdy jakiegoś artykułu jest zadużo, to on tanieje.

Pozatem rolnicy u nas **zadużo** uprawiają zbóż i dlatego u nas ten kryzys był ostrzejszy, bo w tych krajach, które mniej uprawiają, zakazali przywozu z zagranicy i mieli małą nadwyżkę, a my, mimo nieprzywożenia mieliśmy znaczną zniżkę.

Jeszcze jest jeden poważny powód, dlaczego u nas może było ciężej przetrzymać — to słabo zorganizowany **handel** — w pierwszym rzędzie **spółdzielczy**. I tu jest duża wina nas samych, naszych rolników, którzy nie są prawdziwymi bojownikami spółdzielczości. Każdy z nas, kto bierze udział w życiu spółdzielni, kto przykładał rękę do założenia **mleczarni**, wie jak trzeba niejednego z sąsiadów namawiać, aby do spółdzielni przystąpił.

Jeszcze nam w krew nie weszła spółdzielczość, a handel prywatny jest w rękach oszustów.

Bez dobrze zorganizowanego i uczciwego handlu trudno jest mieć wpływ na regulowanie cen.

Koledze Stefkowi poświęca autor.

JANEK — SYN WSI.

Nadejdzie niedługo okres przygotowywania się do Szkół Rolniczych. Synowie Wsi, którzy nietylko słowem ale i czynem pragną przebudować życie wsi w duchu ciągłego postępu, wyruszą w świat szeroki, do tych KUŹNIC nowego życia, skąd wyjdą jako nieugięci przodownicy kultury w życiu Młodzieży Wiejskiej.

Zastanówmy się więc pospołu nad zawartemi tu myślami.

Redakcja.

Szarość zalewała świat.

Białe puchy świeżego śniegu okryły jakby kobiercem ziemię, gałęzie drzew i domów. Drogi zostały utarte sanną, po bokach prowadziły ledwo ubite ścieżki. Na szafirowem tle nieba zaczęły się wybijać gwiazdy, a potem w niezliczonej miljardowej sumie wyszły w całym przestworzu świata. Tuż na południu widniał jasno-purpurowy sierp księżyca. Powietrze mroźne grudniowe.

Na wsi skończono wszelkie prace—nastała cisza, przerywana szczekaniem psów.

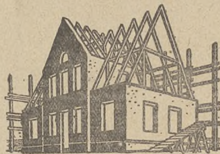
Drogą przez wioskę idzie Janek z kolegą Frankiem na zebranie Koła Młodzieży.

— Słyszałem, że dziś przyjechał kol. instruktor do prezeski na nasze zebranie — mówi Franek.

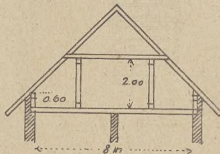
— Tak, przyjechał już chwilkę czasu, więc prędzej idźmy, abyśmy się nie spóźnili. Mają dziś być poruszane ciekawe i ważne sprawy.

(36) BEZPŁATNY DODATEK RADJOWY „SIEWU".

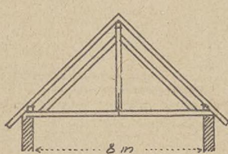
„O dachach na budynkach wiejskich".



Rys. 1. Widok wiązania dachu pod dachówkę na budynku mieszkalnym, składającego się z krokwi, wspartych na płatwach i słupach.



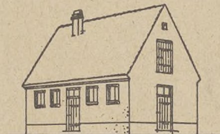
Rys. 2. Wiązanie dachu w przekroju. Belki stropowe leżą na ścianach. Na belkach stropowych wspierają się słupy wiązania dachowego.



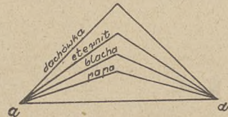
Rys. 3. Wiązanie dachu w przekroju. Belki stropowe podwieszone i zmocowane ze słupem wiązania dachowego. Słup wsparty na zakosach.



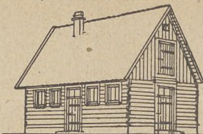
Rys. 4. Sposób zmocowania belki stropowej ze słupem. Okucie winno być solidne i staranne.



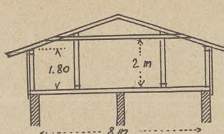
Rys. 5. Widok budynku inwentarskiego murowanego z dachem, pod dachówką cementową. Dach dwuspadkowy, płaszczyzny gładkie bez załamań. Szczyty trójkątne, proste.



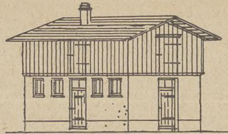
Rys. 6. Pochylenia dachów dla różnych materjałów pokrycia.



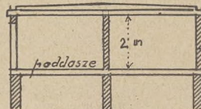
Rys. 7. Widok budynku inwentarskiego jak na rys. 5, lecz drewnianego z dachem pod dachówkę. Dach dwuspadkowy z dużemi okapami.



Rys. 8. Wiązanie dachu pod papę z użytkowem poddaszem. Ściany poddasza szalowane deskami.



Rys. 9. Widok budynku inwentarskiego jak na rys. 5 i 7, lecz z dachem pod papę i użytkowem poddaszem.



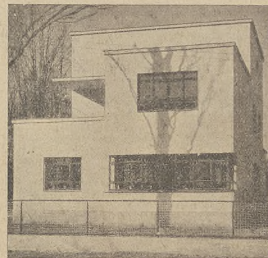
Rys. 10. Przekrój poddasza z dachem płaskim.



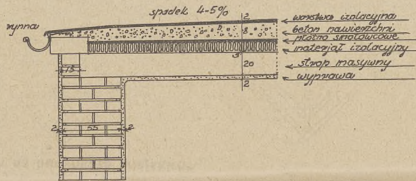
Rys. 11. Widok budynku inwentarskiego jak na rys. 5, 7 i 9, lecz z dachem płaskim.



Rys. 12. Widok budynku mieszkalnego z dachem płaskim.



Rys. 13. Widok budynku mieszkalnego z dachem płaskim.



Rys. 14. Szczegóły dachu płaskiego w przekroju.

Skrót odczytu przez Radjo

p. t. „O dachach na budynkach wiejskich"

wygłosi p. inż. arch. Zygmunt Peczlewicz dnia 20VII.1930 r. o godzinie 16-ej — w Studjo Polskiego Radja w Warszawie, ul. Zielna 25.

Dachy w budownictwie wiejskiem — to specjalnie ważne zagadnienie. Zagadnienie ważne dlatego, że dach na wsi spełnia znacznie szersze zadanie, aniżeli w budynkach miejskich. W budynkach miejskich, kilkupiętrowych, poddasze, jako przestrzeń użytkowa, stanowi małą cząstkę całego budynku i ma niewielkie zastosowanie. W budynkach wiejskich natomiast, poddasza są drugą połową budynku i winny być całkowicie wyzyskane. Przy tem założeniu dach nabiera specjalnego znaczenia. Pozatem dach jest tą częścią budynku, przez którą przerzuca się ogień w czasie pożarów. Rodzaj pokrycia dachu decyduje o bezpieczeństwie budynku przed ogniem. Zatem, rozpatrując zagadnienie dachów na wsi, widzimy, że dachy te winny nietylko chronić budynek przed opadami, lecz winny zabezpieczać również poddasza od zimna, gorąca lub wiatrów, zależnie od tego, do czego poddasza te są przeznaczone; również winny zabezpieczać budynki przed ogniem przenośnym. Poddasza na wsi przeznaczone być mogą do różnych celów: raz — jako skład siana, jako śpichrz, innym razem — jako kurniki, wreszcie jako mieszkania ludzkie. Te różne sposoby użytkowania poddasza wymagać będą zastosowania różnych dachów. Nie wszystkie materjały, jakiemi kryjemy dachy wykazują te same własności. Jedne są szczelne, inne nie. Jedne utrzymują ciepło znacznie lepiej, inne gorzej. Jedne są ciężkie, inne lekkie, są droższe i tańsze. i t. p. Z drugiej strony, bezpieczeństwo przed ogniem przenośnym wymaga użycia na dach materjałów ogniotrwałych, czyli niepalnych zupełnie, lub przynajmniej ognioodpornych, czyli niełatwo zapalających się na dachu. Te wszystkie czynniki winne być wzięte pod głęboką rozwagę przy wznoszeniu nowego dachu na wsi.

Od rodzaju pokrycia zależy konstrukcja dachu, jak również jego pochylenie. Są dachy strome i bardziej płaskie. W ostatnich latach stosuje się w budownictwie zupełnie płaskie dachy. Najbardziej stromym dachem jest dach pod dachówkę, mniej stromym pod eternit, bardziej płaskim pod blachę i papę, wreszcie specjalne dachy płaskie są bez wiązań dachowych, wykonane na stropach masywnych z przykryciem materjałem izolacyjnym.

Kształt dachu powinien wynikać z logicznej potrzeby i celowości i z materjałów, z jakich jest wykonany i pokryty. W zasadzie dach winien być jak najprostszy, łatwy w wykonaniu i łatwy w konserwacji. Dach na użytkowem poddaszu na wsi nie powinien być łamany, wklęsły ani ścięty. Winien być dwuspadkowy o gładkich płaszczyznach i szczytach trójkątnych prostych. Jest to najwłaściwszy kształt, łatwy zarówno w wykonaniu wiązania jak w ułożeniu pokrycia. Specjalnie zaś taki dach należy zalecić pod dachówkę, przy zastosowaniu której układanie na połaciach gładkich jest łatwe i proste, przeciwnie, na dachach łamanych, niezwykle trudne, kosztowne, wymagające dobrych majstrów, przytem niedające gwarancji nieprzeciekania w miejscach załamań dachu. Jedynie przy zastosowaniu gontu na pokrycie dachowe, słomy lub desek, dach może przybrać inną formę (jak to widać w starych domach wiejskich), lecz o tyle tylko, jeżeli zachodzi tego konieczna potrzeba. Ponieważ są to jednak dachy nieogniotrwałe, szerzej o nich mówić nie będziemy.

Wiązanie dachu dwuspadkowego przy niewielkiej szerokości budynku — do 7 m. — stanowią krokwie, związane z sobą pod kalenicą dachu i zmocowane jętką lub kleszczami; dolne końce krokwi wspierają się na podwalinie na tremplu. Przy większej rozpiętości dachu do 12 m. — krokwie muszą być wsparte na płatwach, ułożonych na słupach (rys 1). Grubości poszczególnych części wiązania zależne są od jego rozpiętości i od solidności całej budowy. Ze względu na sposób ułożenia stropu, rozróżniamy dachy o konstrukcji wspartej na belkach stropowych, jak również o konstrukcji, dźwigającej belki stropowe i całą powałę, która jest podwieszona do słupów dachowych. Może to mieć miejsce zarówno przy stromych dachach pod dachówkę, jak i przy płaskich pod blachę lub papę. W pierwszym wypadku belki stropowe ułożone są na murach zewnętrznych i wewnętrznych lub na słupach (rys. 2). Cały dach wspiera się na tych belkach stropowych. W wypadku 2-im belki stropowe wspierają się końcami na murach zewnętrznych, środkiem zaś wiszą nad pomieszczeniem (rys. 3). Jest to strop wiszący, stosowany w budynkach inwentarskich, gdy chodzi o usunięcie słupów ze środka budynku. Wykonanie dachów dźwigających stropy wiszące jest bardziej trudne od dachów zwykłych i winno być powierzane doświadczonym majstrom. Drzewo winno być mocne i zdrowe. Belki stropowe winny być podwieszane do słupów przy pomocy specjalnych okuć żelaznych (rys. 4). Wskazanem jest w wypadku wykonywania dachów wiszących zasięgnąć rady technika specjalisty.

Oto kilka różnych sposobów wznoszenia dachów z użytkowemi poddaszami:

1. Dachy strome, kryte dachówką paloną glinianą, lub dachówką cementową (rys. 5 i 7). Wysokość dachu równa ½ całej szerokości (rys. 6). U góry kąt prosty. Mur zewnętrzny wzniesiony ponad belki stropowe o 60—80 cm. nazywa się murem tremplowym (rys. 2). Przez zastosowanie muru tremplowego podnosi się cały dach, a przez to i wysokość do jętki. Ma to specjalne znaczenie, gdy na poddaszu budujemy mieszkanie. Wiązanie pod dachówkę, jako materjał ciężki, winno być mocniejsze niż pod inne lekkie materjały. Dachówkę paloną układa się na łatach, bądź na zaprawie wapiennej (karpiówkę), bądź na sznur konopny (dachówkę marsylską czyli felcówkę). Dachówkę cementową układa się również na sznur konopny. Dach, kryty dachówką czerwoną, jako najbardziej estetyczny, należy dawać na budynki mieszkalne. Ma to i tę dobrą stronę, że mieszkania na poddaszu są chłodne latem, a ciepłe zimą. Cena 1 $mtr.^2$ pokrycia dachówką cementową — około 3 zł. Cena 1 $mtr.^2$ pokrycia dachówką felcówką (z Pustelnika) około 6 zł.

2. Dachy mało strome pod eternit, blachę, papę lub inne t. p. materjały. Wysokość dachu pod eternit równa ⅓ całej szerokości dachu, pod blachę — $^1/_5$ szerokości dachu, pod papę $^1/_{10}$ (rys. 6). W celu wyzyskania wysokości poddasza, stosujemy tem bardziej wyższy trempel, im bardziej płaski jest dach. Przy dachu pod papę wysokość ściany tremplowej dochodzi do 1,80 — 2 mtr. (rys. 8). Dla oszczędności ścianę tremplową zamiast murowania obijamy deskami, a szczególnie jest to bardzo wskazane, jeżeli na poddaszu mieści się skład siana. Nadaje to charakterystyczny wygląd budynkom (rys. 9). Eternitem można kryć wszystkie budynki, jest to materjał estetyczny i praktyczny, 1 $mtr.^2$ pokrycia kosztuje około 6.50 zł. Blacha i różne tektury smołowcowe i filcowe wskazane są jedynie na budynki inwentarskie, w żadnym wypadku zaś tam, gdzie na poddaszu są pokoje mieszkalne. Poddasza pod blachą i papą są nieznośnie duszne latem, a zimne zimą. Cena 1 $mtr.^2$ pokrycia blachą cynkową — około 11 zł., blachą ocynkowaną — około 9 zł. Cena 1 $mtr.^2$ pokrycia dachu papą pojedyńczo — około 1,50 zł., podwójnie na lepnik — 4,50 zł. Korjolit czyli tektura filcowa około 3 zł., ruberoid — około 4 zł. Pod te pokrycia należy przewidzieć szalowanie z desek.

3. Dachy płaskie. W ostatnich latach po wojnie, zaczęto w budownictwie miejskiem, zarówno na zachodzie jak i u nas, stosować dachy zupełnie płaskie. Powodem do tego była chęć obniżenia kosztów budowy, wiemy bowiem, że w niektórych wypadkach drzewo na wiązanie dachowe jak i dobre pokrycie na dach kosztuje niebywale drogo. Budynek taki z dachem płaskim właściwie dachu nie posiada, zastępuje go strop płaski, odpowiednio od zimna i opadów zabezpieczony (rys. 10). Budynek z dachem płaskim przybiera specjalny wygląd, który stanowić będzie na przyszłość odrębny styl w budownictwie (rys. 11, 12, 13). Ponieważ zastosowanie dachu płaskiego daje pewne oszczędności przy wykonaniu, jakoteż jest on łatwy w konserwacji, należy przypuszczać, że w niedługim czasie ujrzymy go i na wsi. Dach płaski stanowi strop na belkach żelaznych (rys. 14). Między belkami wykonuje się zwykłe sklepienie ceglane płaskie, lub sklepienie żelbetowe. Powierzchnię górną zalewa się równą warstwą cementu grub. 2 cm. W celu izolacji od zimna, na tej powierzchni układa się jeden ze znanych materjałów izolacyjnych grub. 8 — 10 cm., zależnie od materjału. Warstwę izolacyjną przykrywa się powłoką tektury smołowcowej (papy) dobrego gatunku, możliwie arkuszami klejonemi ze sobą. Cel tej warstwy jest stworzyć szczelne podłoże dla następnej warstwy. Na papę układa się beton nawierzchu grub. 5 —8 cm. Beton układamy tak, by stworzył ku okapom spadek, lecz niewielki 4 — 5%, t. zn. 4 — 5cm. na 1 metr. Beton winien być podzielony na płyty, niezależne od siebie, wielkości 3 × 3 mtr., ażeby nie pękał przy kurczeniu i rozszerzaniu przy zmianach temperatury. Płyty oddziela się paskami z blachy cynkowej. Na tym betonie układa się ostatnią warstwę izolacyjną, na co używa się filce, przepojone gudronami lub bitumami. Materjały te układa się arkuszami w jednej lub dwóch warstwach, sklejonemi ze sobą. Po brzegach dachu arkusze łączą się z fartuchami z blachy cynkowej, odprowadzającemi wodę do rynny. Jest to jeden ze znanych licznych sposobów urządzania dachów płaskich. Gdy chodzi o poddasze użytkowe do celów gospodarczych z zastosowaniem dachu płaskiego — na całym obwodzie budynku, lub na części wznosimy ponad strop nad parterem mury tremplowe do wysokości 1.70 mtr. — 1.80 mtr. i na nich układamy belki do dachu płaskiego (rys. 10). Strop nad pomieszczeniem parterowem może być na belkach drewnianych. Dach płaski jest praktyczny i ogniotrwały. Niewątpliwie, przy wykonaniu takich dachów należy się zwrócić do inżyniera architekta.

Ilustrowana ulotka radjowa Nr. 36. Wydawnictwo Komisji Radjofonicznej Rolniczej przy Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, Warszawa, Krakowskie Przedmieście Nr. 66, tel. 38-10. Konto czek. P. K. O. 15660 oraz działu rolniczego Polskiego Radja, Warszawa, Kredytowa 1. Redaktor Inż. Jan Mierzejewski, Rybaki 2, m. 3, tel. 330-32.

Drukarnia Państwowa Nr. 51815.

Znane były tak zwane premje, to znaczy, że Rząd przeznaczył pewne sumy na dopłacanie do cen, które były, aby je podnieść— naprzykład cena 18 zł. za metr żyta, a premja rządowa 7 zł. to znaczy, że kupujący płaci 25 zł. Niestety premje te, o ile dały niezły rezultat w Poznańskiem dzięki sprawniejszej pracy i liczniejszym spółdzielniom rolniczo-handlowym, to u nas prawie nie były widoczne.

Z tych omówień widać już pewne wytyczne do zwalczania kryzysu, a mianowicie pierwsze i najważniejsze: **mniej uprawiać zbóż, a więcej gospodarkę przystosowywać do hodowli** — taksamo więcej w pewnych okolicach uprawiać **warzyw i takich roślin, jak len, buraki cukrowe**. Ze zbóż bardzo dobrą cenę miała pszenica i jęczmień, na które było duże zapotrzebowanie. I dlatego te zboża uprawiać trzeba więcej a nietylko żyto, owies.

Dobry kierunek gospodarstwa a nie tak, jak dzisiaj, gdzie pod Warszawą, Łodzią, Lublinem i t. p. połowę albo i więcej pól chłopskich widzimy pod zbożem, gdy tymczasem tutaj nawet jednej morgi mogłoby nie być żyta jest podstawą polepszenia.

Drugą sprawą nie mniej ważną to poprzeć wysiłki w kierunku spółdzielczego organizowania handlu. Rolnik musi przez własne spółdzielnie móc regulować dostawę na rynek zboża, to znaczy dostarczać na sprzedaż tyle, aby nie obniżać zbytnio ceny.

A jednocześnie przy tym kryzysie nie może zaistnieć upadek ducha u rolnika, upadek chęci produkowania jak najwięcej to jest: nie może kryzys powstrzymać postępu. Tego nam robić **niewolno**, musimy produkować coraz więcej i coraz lepsze dawać produkty. Te trudności, które kryzys stwarzają trzeba **usunąć**, a nie poddać się im. Pamiętajmy, że jednak nie temu rolnikowi było lepiej, który z morga zebrał mniej, ale temu, co więcej —nawet w tym roku tanizny. Porównanie gospodarstw Poznańskiego i kresów to najlepiej potwierdza. Taksamo rolnik, który pamiętał o hodowli o tem, o czem się od kilku lat stale słyszy, że drobne gospodarstwa winny oprzeć swój dochód na hodowli, znacznie lepiej przetrzymał niż rolnik-zbożowiec.

I dlatego niech się przeciwstawi nasza gromada związkowa, krakaniom tych, co opuszczają ręce, co uważają, że niewatro stosować nawozów sztucznych, lepiej uprawiać i t.p. ale niech rzucą hasło **„im trudniej, tem więcej i lepiej trzeba pracować“.**

Wychowanie Rolnicze stwarza przecież typ przyszłego rolnika, **bojownika postępu** a taki się nie ugina. Nie narzekaniem leczy się kryzysy, a mądrą pracą.

Tę moc duchową, która jest pierwszym warunkiem zwycięstwa, winna wieś znaleźć u „Siewców“.

Wasz.

— Janku, czy prawdą jest, że matula koleż. Marysi nie pozwala być w naszym Kole. Podobno wczoraj zebrało się kilka koleżanek do Zosi i Marysia czytała im nasze pismo związkowe, a w tym czasie wpadła jej matka, wydarła gazetkę, drąc na drobne kawałeczki i w złości mówiła, że dość już będzie tych czytań i marnowania czasu w Kole — wygnała ją z domu.

— Czy to mogłoby być?

— Pewności nie mam, lecz to powiedział mi Antek, któremu miała mówić Zosia.

Szli dalej, nic nie mówiąc.

Janek tą wiadomością bardzo się zasmucił, zamyślił i sam zgadywał, czy przyjdzie na zebranie, czy będzie mile spoglądała turkusowemi oczkami na niego, będzie śpiewała i wszystkich weseliła pięknym głosem.

Już przeszło rok, jak serce Janka ciągnęło do Marysi, w której wdzięk i urok żył pełnią swej młodej piękności, malował się na twarzy okrągłej, ponsowej i pełnej prostoty.

Rodzice jej, najbogatsi na całą wieś, posiadali 30 morgowe gospodarstwo, byli jednak bardzo zacofani, prowadzili gospodarkę starym systemem, nie uznając postępu.

Marysi nie brakło nigdy na zebraniu, zawsze wesoła, pogodna.

Najlepiej polubiła Janka — sekretarza Koła, który w osobności opowiadał jej o swych zamierzeniach, celach swego życia, o książkach, gazetach, które tyle nauki dają przez czytanie.

W Kole był całą duszą.

Raz wybrano go na prezesa, lecz tej funkcji nie przyjął, mówiąc, że jeszcze nie poprowadzi dobrze pracy. Został więc sekretarzem, lecz wszelką inicjatywę on podawał i wszyscy go słuchali.

Był ubogim 18-letnim synem sędziwych już rodziców, mieszkających zdala od wsi,

Drukarnia Państwowa Nr. 51815.

Stanowisko prezesa w K. M. W.

Każda instytucja, pracująca dobrze i solidnie zawdzięcza swe powodzenie kierownikom, którzy sprawy jej prowadzą z obowiązku moralnego i obywatelskiego poprzez ciężki i mozolny wysiłek do rozkwitu i pomyślności.

Gdy się jednak zastanowimy nad działalnością Koła Mł. W., to należy dobrze pomyśleć, kogo na tem miejscu postawić.

Rozumie się, że kierownikiem Koła i jego prac powinien być prezes Koła. Wobec tego każdy prezes musi znać swoje obowiązki i prawa na zasadach etyki chrześcijańskiej oparte, w myśl których działalność związkową prowadzić będzie.

A więc kilka punktów, obowiązujących prezesa:

1. Prezes jest przewodniczącym na wszystkich zebraniach Koła Mł. i Zarządu.

2. Zwołuje Zebrania Ogólne i pilnuje, by przewodniczący sekcji zwoływali w oznaczonym czasie swych członków na zebrania.

3. Przestrzega wykonania programu pracy i budżetu, uchwalonego przez Koło, oraz łącznie ze skarbnikiem odpowiada za kasę Koła.

4. Czyta wszystką korespondencję oraz poleca jej załatwienie sekretarzowi lub sam wykonuje, gdy zachodzi potrzeba organizacyjna.

5. Stoi na straży przy wykonaniu czynności powierzonych przez O. Z. M. W. lub W.Z.M.W.

6. Podpisuje korespondencję razem z sekretarzem.

7. Kieruje pracami, prowadzącemi do rozkwitu Koła i dba o jego powagę wśród społeczeństwa. Nie dopuszcza, aby ktokolwiek śmiał na Koło źle mówić lub szkodzić.

8. Reprezentuje Koło nazewnątrz przed władzami Związkowemi, Samorządowemi, Państwowemi, o ile zachodzi tego potrzeba.

9. Sam jako prezes dba o wychowanie moralne członków.

10. Jest najlepszym kolegą dla wszystkich w Kole i nie wyróżnia siebie, ani też innych.

Wrazie choroby lub nieobecności prezesa zastępuje go wiceprezes, który we wszystkich sprawach powinien być kompetentny i spełniać te same obowiązki, jakie wchodzą w zakres pracy prezesa.

Sekretarz.

Każdy sekretarz Koła współpracuje z prezesem w celu ułatwienia mu pracy i prowadzi:

1. Księgę protokółów, Zebrań Ogólnych i Zarządu.

2. Dziennik korespondencyjny.

3. Kontrolę i zapisywanie członków.

4. Przyjmuje korespondencje, którą przedstawia prezesowi celem zadecydowania o sposobie jej wykonania.

---

w pobliżu lasu. Tam to marzył o nauce, o poprawieniu 10-cio morgowego gospodarstwa, o podniesieniu oświaty w swojej wsi, choć sam mało posiadał wykształcenia.

U ukochanej Marysi tylko czasem bywał, gdyż bał się jej matki, nie pozwalającej mu przychodzić. Skupieni w sobie, zamyśleni zaszli do domu prezeski Józi.

Już się wszyscy członkowie zebrali i pospólnie ze sobą gwarzyli.

„Kolega sekretarz z Frankiem się trochę spóźnili, wartają bury" — odezwała się pieszczotliwie Józka.

Janek nic nie odpowiedział, a tylko wpatrywał się w każdy kąt izby, witając się kolejno z każdym.

Zaczęło się zebranie.

W imieniu Koła witała prezeska kol. instruktora, że raczył przybyć, chociaż daleko jest i śnieg utrudniał podróż.

W porządku dziennym były punkty odczytania protokułu z poprzedniego zebrania, o opłatku wigilijnym, o urządzeniu przedstawienia w czasie Świąt Bożego Narodzenia, pogadanki kol. instruktora o konkursach rolnych i o szkołach rolniczych i wolne wnioski.

Wszyscy w powadze słuchali, jak Janek powolnym głosem czytał protokuł, a mimowoli często po skończonym zdaniu zwracał wzrok na obecnych wpatrując się, czy nie przyszła Marysia.

I jakby instynktem przeczuł.

Bo oto gdy teraz obejrzał się, spotkał oczy uśmiechniętej Marysi, która cichaczem przyszła. Zdawała mu się piękniejsza niż zwykle.

Teraz Janek zaczął się mylić w czytaniu, rumienić jak panna.

Z kolei omawiano wspólnie o urządzeniu opłatkn wigilijnego, o przedstawieniu.

5. Wysyła korespondencję, którą podpisuje wraz z prezesem.
6. Prowadzi oddzielne teczki dla korespondencji i osobną z okólnikami.
7. Prowadzi spis inwentarza i ma nad nim nadzór.
8. We wszystkich sprawach naradza się z prezesem.
9. Dba o rozwój Koła jak również zwalcza oszczerców i ludzi szkodliwych.

10. Jest wzorowym człowiekiem pracy Koła. W razie nieobecności sekretarza powinien go zastąpić wiceprezes.

S. Bartnik.

Oświata i kultura.

Obrzędy jako czynnik wychowawczy.

Jeśli przyjrzymy się przedstawieniom dawanym po wsiach, to spostrzeżemy zupełny brak cech rodzimych teatru ludowego, brak znamion ludu wiejskiego.

Sztuczki przeważnie pisywane przez inteligentów miejskich, którzy prawdopodobnie nic wspólnego ze wsią nie mieli, a tworzyli te komedyjki dla zarobku, rzadko dla sztuki.

Jakież są następstwa takich przedstawień? Otóż takie, że bardzo często grywamy jakąś rzecz całkiem nam obcą, niezrozumiałą, przekręcamy wyrazy nam nieznane, nieraz trudne do wymówienia.

Ośmieszamy się sami.

Inteligent, względnie półinteligent, obserwujący takie przedstawienie, bawi się tą grą artystów, a nie samą sztuką, nazywając nieraz wzgardliwie: „chłopskie parady". Zrozumiałym wydawałby się nam ten objaw, gdybyśmy jednak nie posiadali swej muzyki, swoich pieśni, obrzędów i t. p.

Sięgnijmy do naszej czysto wiejskiej muzyki.

Ileż tam się mieści bogactwa, ileż form niewyzyskanych, a tak nam bliskich, wytworzonych przez nas samych, a zwykle niedocenianych.

Motywy melodyj wiejskich, opracowane przez takich muzyków-artystów jak Moniuszko, Chopin, (czytaj Szopen) i wielu innych, zachwycają wszystkich.

Podobnie się ma sprawa i z obrzędami, obecnie niepraktykowanemi już, lub spaczonemi zupełnie.

Wieś polska winna się chlubić swemi obrzędami, są one czysto nasze, wyrosły z nas.

Zabierali głos wszyscy obecni podając wnioski, dyskutując, radząc nad gromadzkiemi sprawami.

Przyszła kolej na pogadankę kol. instruktora, który w pięknych, zrozumiałych słowach mówił o konkursach rolnych, o tem jak się powodzi rolnikowi w Danji, Czechach, jakim sposobem najlepiej wykorzystać rolę, jaki może przynieść dochód.

Zachęcał do wzięcia udziału w **konkursach**, na co się prawie wszyscy zgodzili. W drugiej części pogadanki, mówił o szkołach rolniczych, jak powstały, o tem, co się w nich można nauczyć.

Janek zapragnął wstąpić do szkoły rolniczej.

Utkwiły mu w pamięci te słowa:

„Koleżanki i koledzy! najpiękniejsze są chwile w młodości, chwile marzeń wzniosłych, wielkich celów i ideałów, chwile lat szkolnych i przygotowania do późniejszego życia, aby być twórczym i czynnym, pożytecznym obywatelem dla swojej wsi i Ojczyzny. Mickiewicz rzucił hasło:

„Młodości, orla twych lotów, potęga, a jako piorun twe ramię"! Więc nie marnujmy tych cennych chwil młodzieńczego rozwoju talentów swojej młodości. Wstępujmy do szkół rolniczych, które otworzą świat, dadzą skarb jakim jest wiedza, nauczą żyć, ukochać wieś i cały kraj, dobrze gospodarzyć, mieć wysokie plony, a przez całe życie zadowolenie ogólne. Wtedy podniesie się oświata i dobrobyt, a wielkość Polski, oparta o Potęgę wsi i jej Kulturę stanie się fundamentem życia i rozwoju Europy i hen za morzami w dalekich krajach. Idźcie więc do Szkół Rolniczego po wiedzę—tę najskuteczniejszą broń—o przyszłą Polskę".

Skończył.

Słowa wdarły się gdzieś do wnętrza — usta zacisnęły się z przejęcia.

(C. d. n.) *Stasiek ze Szkoły Rolniczej w Krasnymstawie.*

Wielki artysta, Żeromski w swej pracy „Snobizm a Postęp“ tak pisze:

„Tymczasem niezmierna dziedzina twórczości leży wśród tego właśnie ludu.

Kto to wie może tam również leży „sposób“ nieznany nam jeszcze na teatr narodowy“.

Mowa tu o ogromie legend, podań, klechd, historyj, bajek, gadek, opowieści, przywiązanych do ruin, wzgórz, uroczysk, miejsc szczególnych, mających w każdej okolicy swe dzieje własne, żyjące zawsze w ustach ludu“.

Na szczególniejszą wagę zasługują przedewszystkiem obrzędy. Ileż piękna mieszczą w sobie czy to Święto Wiosny, czy Sobótki, Dożynki, Wesela i t. p. obrzędy, których mamy bardzo dużo.

— — — — — — —

Rozwój duchowy człowieka opiera się na trzech podstawach: **religji, nauce i sztuce.** I tak: religja umoralnia i uszlachetnia ludzi, nauka kształci umysł, a sztuka obudza uczucie.

Treść ideowa, zawarta w utworze teatralnym, najłatwiej, najsnadniej przenika do dusz ludzkich. Teatr amatorski działa w granicach tych samych możliwości, co zawodowy. Odrodzenie więc teatru zależeć będzie od jego najwłaściwszego i najistotniejszego charakteru.

Weźmy np. grywaną bardzo często komedyjkę „Jeden z nas musi się żenić“. Cóż tu spostrzeżemy, jakie odniesiemy korzyści— prawie że żadnych. Kilka osób uczy się na pamięć ról z iksem, igrekiem, z wieloma wyrazami niezrozumiałemi, o treści ubogiej i na tem się kończy.

Widownia bawi się więcej wyglądem zewnętrznym tego czy owego domorosłego aktora, poznając w nim jednego z kolegów czy współmieszkańców, a mniej sztuką samą. Niewiele tylko jest komedyjek ładnych, łatwych do grania i zrozumiałych dla wszystkich, przynoszących korzyści ogółowi.

A teraz przypatrzmy się Świętu Wiosny, Sobótkom czy innemu obrzędowi.

Pieśni, melodje są czysto wiejskie, brane z danej okolicy, a więc wszystkim znane i bliskie sercu i uchu. A treść piosenek czy przyśpiewek stale żywa, układana przez biorących w obrzędzie udział, wyrastająca z potrzeby wewnętrznej wypowiedzenia się człowieka czy to w formie przyśpiewki czy też w ruchu, czy w jakikolwiek inny sposób.

Porównajmy korzyści jakie odnosimy z takiego przedstawienia.

Ogół będzie nas rozumiał, bo te wszystkie przyśpiewki będą tyczyły ogółu, bądźto grupy, czy też jednostki z tego właśnie ogółu.

Widzimy więc, że praca w ten sposób poprowadzona może mieć bardzo poważne wartości wychowawcze, może się stać nietylko dla aktorów, ale dla ogółu kuźnicą głębszego i piękniejszego życia.

Sensem życia naszego, polotem wzwyż, mocą i duszą jest kultura człowieka i narodu.

Nabierając w siebie nowych wartości z zewnątrz, poszerzając duszę, obudzimy w niej nowe siły, nowe zdolności, potrzebę oświaty i kultury.

Ludzie, przez obcowanie ze sobą, wymianę myśli, otwierają swe serca, zawiązują między sobą nić przyjaźni, braterstwa, miłości.

Uczuwają potrzebę górniejszego tonu, taktu towarzyskiego.

Powstaje miła atmosfera współżycia.

Słowem uczestnicy kształcą i wznoszą się na wyższe szczeble kultury. Otwierają się przed nimi szersze widnokręgi, budzą się nowe żądze, potrzeby, przeczucie estetyki i piękna. Wieszcz narodowy, Adam Mickiewicz tak się wyraził: „O ile powiększycie i polepszycie duszę waszą, o tyle polepszycie prawa wasze i powiększycie granice“.

Właśnie jedną z dróg wiodących do tego celu a zarazem do zjednoczenia wsi naszej, do dźwignięcia jej z niedoli, w jakiej obecnie przebywa, będzie napewno celowe i dobre przedstawienie. *W. Jakubczyk.*

NASZ LAS.

Wiosenny zew — poszumem drzew
Przez stary las przechodzi,
Konary gnie — i dalej mknie
I w inne drzewa godzi.

Drży ciemny las — w wiosenny czas
Poszumem i śpiewami.
Melodji ton, jak szczęścia dzwon
Wciąż płynie nad drzewami.

Śród mgieł i ros, mknie jego głos,
Łkaniem mu echo dzwoni,
A jego śpiew — żal, albo gniew
Po ciemnych kniejach goni.

Dygoce liść w promienną kiść
W blaski słońca spowity,
Za gruby pień kryje się cień,
I śpi tam cicho — ukryty.

Nasz stary las w wiosenny czas,
Rozbrzmiewa życiem, gwarem
I poi nas blaskiem swych kras,
Swą ciszą, wonią, swym czarem.

JAN DESZKOWSKI.

Dzienby d. 30.IV. 1930 r.

WYCHOWANIE ROLNICZE.

LUSTRACJE I INSPEKCJE.

Myśli — spostrzeżenia — pragnienia.

Dwa te słowa, zdawałoby się, że jednakowe mają znaczenie. Tymczasem znaczą co innego.

Lustracja w pierwszym rzędzie ma na celu udzielanie wskazówek i wyjaśnień na miejscu, w gospodarstwie każdego, by konkursista zdawał sobie sprawę, jak teoretycznie, naukowo i praktycznie należy przeprowadzić konkurs. Lustracja jest jakby powtórzeniem kursu przedkonkursowego, ale już praktycznie, gdyż każdy ma owy temat i sam próbował wcielić w życie to, co czytał i słyszał na kursie.

Lustrator daje już wskazówki, oparte na *SPOSTRZEŻENIACH W PRACY* samego konkursowicza, bo widzi, co zrobił, czego się nauczył na kursie i sam z książki.

Ten wzgląd przemawia za tem, ażeby zawiadamiać poszczególne Koła o terminach lustracji tak, by konkursista mógł pokazać swoją pracę, jak *w jego rozumieniu* powinna wyglądać.

Mając przed oczyma pracę konkursisty łatwo możemy wytknąć błędy, jakie popełnił. Trzeba jednak lustracje te przeprowadzić w pierwszym miesiącu po rozdaniu materjału, by łatwo było można usunąć te błędy, jakie zostały popełnione.

Inspekcja zaś ma przedewszystkiem na celu stwierdzenie *systematycznej* pracy, *wypełniania* przepisów konkursowych, jak również *czytania* pism, broszur fachowych, prowadzenia notatek, czystości chlewka i samego prosiaka wreszcie *ZAINTERESOWAN* samego konkursisty i wpływu jego na całe gospodarstwo.

Inspekcje przeto, jeżeli mają być sprawdzianem pracy, muszą być niespodziewane, by konkursista, wiedząc, że w *każdej* chwili może przyjechać inspekcja, prowadził pracę systematycznie z dnia na dzień, a nie wtedy tylko, jak ma przyjechać instruktor.

Na inspekcjach wizytujący powinni zwracać uwagę przedewszystkiem na *obowiązkowość, samodzielność, systematyczność* i zainteresowanie się samą pracą, ażeby ta inspekcja nie polegała tylko na urzędowem wpisaniu punktów, co niestety się zdarza, ale żeby ten konkursista mógł czegoś się dowiedzieć i skorzystać coś z obecności wizytującego.

W inspekcjach i lustracjach powinni brać udział nietylko wizytujący przodownik, ale wszyscy członkowie danego zespołu tak, by jeden u drugiego miał możność czynienia obserwacji, co bardzo dodatnio wpływa na pobudzenie ambicji pracy jednostki, bądź całego zespołu. Trzeba tylko zwracać uwagę, by ta ambicja nie przeszła w zazdrość i sobkostwo, to bowiem doprowadza do zerwania *więzów współpracy* przyjaznej, a przez to każdy konkursista robi i wie tylko dla siebie, nie chcąc się podzielić żadnemi spostrzeżeniami ze swojemi współzawodnikami.

Po każdej inspekcji względnie lustracji wizytujący powinnim zebrać wszystkich konkursowiczów i wspólnie z niemi omówić błędy i sposoby ich zwalczenia i uniknięcia.

Według moich spostrzeżeń z dotychczasowych lustracyj i inspekcyj najczęściej popełnionemi błędami są:

1) Brak systematycznego i punktualnego prowadzenia notatek,
2) Małe docenianie i nieumiejętność czytania pism i książek,
3) Brak współżycia w zespole.

Błędy te postaram się wykazać przykładowo z lustracyj na których byłem przed paru dniami.

Idziemy do jednego z Kół pow. warszawskiego.

Odpowiedzi zadawalające, konkursista orjentuje się doskonale.

Zdawało się, że na tem koniec a tu lustrator mówi, że dużo jest braków. Do najważniejszych uchybień w tym Kole należy brak systematycznego i punktualnego prowadzenia notatek. Notatki bowiem powinny odzwierciadlać *WARTOŚĆ* konkursisty, t. j. jego *obowiązkowość, zainteresowanie, punktualność,* a przedewszystkiem znaczenie i cel samego konkursu.

Koledzy ci prowadzą notatki nieumiejętnie.

Nie można im darować braku punktualności w zapisywaniu. Widać ciągłe opóźnianie się w zapisywaniu a to wszystko z powodu wielkiej ufności w swoją pamięć.

Pamięć jednak bardzo często zawodzi.

Ażeby więc być pewnym, trzeba zaraz po zważeniu prosiaka, lub przygotowaniu pasz wpisywać do zeszytu, a nie odkładać z dnia na dzień, mówiąc sobie „ja to będe pamiętał".

Przy tak punktualnem prowadzeniu zeszytu, będziemy pewni i będziemy wierzyć temu, cośmy tam pisali.

Zdarzył mi się jednak u jednego z kolegów gorszy wypadek, bo zeszyt był zupełnie dobrze prowadzony, cyfry jednak budziły pewne wątpliwości. Biorę go na egzamin i cóż się okazało, otóż kolega ten prowadził notatki nie dla skontrolowania - zestawienia opłacalności hodowli prosiaka, ale *dla* instruktora i wpisywał liczby na „chybił trafił".

Kto w ten sposób miałby prowadzić notatki, niech lepiej wcale nie prowadzi, bo to jest oszukiwanie samego siebie i wykpiwanie tych, co mu niosą rady i wskazówki.

A dla tych ludzi najlepszą nagrodą będzie to, jeśli włożona przez nich praca na kursach i inspekcja wyda rezultaty i owoce.

Nieumiejętność prowadzenia notatek po pewnym czasie została wyjaśniona. Okazało się, że Koło to nie prenumeruje „Siewu" Organu Związkowego, w którym omawiane są wszystkie prace, dotyczące przeprowadzenia konkursów.

Broszur również jest mało i niewykorzystanych.

Te zaś, które były, leżały zakurzone.

Wstyd i jakieś dziwne zakłopotanie odbiło się w oczach i twarzach moich współkolegów Związkowych, gdy o tych rzeczach trzeba było mówić. Zrobiło mi się przykro.

Krótko podałem im radę i pomocne lekarstwo. Natychmiast zaprenumerować „Siew" i w najbliższą niedziele zebrać się *wszyscy razem* i rozpocząć *wspólne* czytanie książki o wychowie prosiąt i „Siewu". Wspólne czytanie bowiem ma tę wartość, że jeden drugiemu niektóre rzeczy niezrozumiałe wytłumaczy, omówią dokładnie razem swój temat, *podzielą* się swojemi spostrzeżeniami i tą drogą przez *SAMOKSZTAŁCENIE I SAMOWYCHOWANIE* rozwiążą wszelkie niejasności. Nie załamią rąk i nie będą wyczekiwać przyjazdu instruktora, ażeby im wszystko powiedział, bo *sami* to, co im potrzeba, znajdą. Koniecznem jest mieć tylko pod ręką przyjaciela naszego „Siew" i książkę.

Idziemy do drugiego Koła.

Wszyscy konkursiści zbierają się i chodzimy razem.

Ale cóż się okazuje?



Pięknie zapowiadające się gniazdo zielononóżek u kol. W. Rudnickiej z K. M. W. w Oprzewinie. pow. piotrkowskiego.

Konkursiści nie umieją *wspólnie* uczyć się w pracy t. zn. jeden przed drugim ukrywa nabyte wiadomości, swój lepszy sposób żywienia, więcej opłacalny. Ambicja przeszła w zazdrość, jeden przed drugim pragnie mieć piękniejszy wynik i uczeń nie chce się podzielić ze swoim współzawodnikiem

Jest to *sobkostwo i samolubstwo.*

Jesteśmy wszyscy jednacy, jeden mamy cel—przez *SAMOKSZTAŁCENIE* do *WIEDZY ROLNICZEJ.*

Połączmy się więc węzłami *przyjaźni* i współpracy, wzajemnie się wspomagajmy radami i wskazówkami, a wtedy wszyscy dojdziemy do lepszych wyników—do *ZWYCIĘSTWA PRACY.*

Musimy jednak przedtem rozpocząć bezwzględną walkę z wadami, błędami, nałogami, które nas gnębią i obniżają *WARTOŚĆ* naszych *CHARAKTERÓW.*

W każdej pracy *kształćmy* się wspólnie a podniesiemy życie wsi na wyższy szczebel oświaty i kultury.

Tylko przez pracę nad *sobą samym,* przez *odrodzenie* własnej duszy do odrodzenia ducha wsi. *St. Miechówka.*

PRACE KOLEŻANEK.

Hodujmy truskawki.

Musimy się postarać koleżanki – żeby w każdym wiejskim ogródku założyć chociaż małą truskawczarnię.

Mało jest bowiem owoców tak smacznych i łatwych do hodowli jak truskawka, a przytem tak doskonale nadających się do wszelkich przetworów.

Soki, galaretki, marmelady i konfitury— wszystko to możemy mieć z truskawek, czy to z samych, czy w połączeniu z poziomkami.



Orkiestra, przygrywająca Pałubiankom w czasie „Sobótek“.

A przecież wszystkie wiemy jak dobrze jest w zimie—kiedy niema świeżych owoców, lub są bardzo drogie — mieć w domu zapas tych dobrych rzeczy.

Teraz —

gdy tyle owoców, jabłek, czereśni i gruszek, pamiętnej zimy 1928/29 roku wymarzło,

trzeba hodować takie, któreby w najbliższym czasie zastąpiły nam te braki — dlatego też koleżanki, zakładajmy truskawczarnie, a na plon z nich nie będziemy czekać zbyt długo.

W pierwszym roku po założeniu, będziemy mieć zaledwie trochę owoców, w drugim zaś już obfity normalny zbiór idzie do kosza młodej gospodyni.

Truskawki nie są wymagające i co do jakości gleby, byle była dość wilgotna i dobrze wynawożona — to już najważniejsze—i co do położenia, gdyż udają się zarówno na przestrzeni otwartej na słońcu, jak i w małym cieniu pomiedzy młodemi drzewkami owocowemi.

Napewno więc każda z koleżanek znajdzie u siebie jakiś odpowiedni kawałek ziemi i postara się w najbliższym czasie założyć truskawczarnię.

— O rozsadę nie jest trudno—można ją często dostać nawet zadarmo, gdyż i tak u każdego, kto ma truskawki, tyle jej się wyrzuca i marnuje.

Zadobywszy więc trochę — można sobie potem z roku na rok rozmnażać bez kłopotu.

Truskawka jest rośliną wieloletnią—dłużej jednak jak 3 a najwyżej cztery lata nie warto jej trzymać—bo owoce drobnieją i jest ich coraz mniej. Najbogatszy plon dają w drugim i trzecim roku od założenia.

Dwie są pory zakładania truskawczarni: wczesną wiosną i potem w drugiej połowie lata.

Praktyczniejsze jest zakładanie truskawczarni w sierpniu—bo plon w roku następnym i z tych posadzonych wczesną wiosną i z tych sadzonych w sierpniu — będzie mniej więcej



Ogródek kwiatowy Basi Rozparówncj w Jankowie.

jednakowy—to jest mały — a ziemię do sierpnia możemy zużytkować pod co innego i mieć z niej korzyść. Możemy zasiać rzodkiewkę sałatę, albo też szpinak, groszek, lub fasolkę, którą możemy spożyć na zielono i taka właśnie jest najsmaczniejsza, a najlepiej dać truskawki po wczesnych ziemniakach.

Do połowy września możemy sadzić trus-

kawki — później już niewarto — bo licho się zakorzenią i mogą zginąć od mrozu

A teraz — jak sobie przygotować rozsadę do sadzenia.

Truskawki rozmnażają się w ten sposób, że wydają boczne pędy t. zw. „wąsy“, które przy zetknięciu z ziemią—wypuszczają korzenie i wyrastają nowe roślinki, zdolne do wydawania owoców. Niekiedy jedna roślina może wydać nawet kilkanaście młodych, najlepsze jednak i najsilniejsze na rozsadę są te najbliższe rośliny matecznej.

Po owocowaniu truskawek, a więc w pierwszej połowie lipca odejmujemy wąsy od matecznej rośliny i od młodej sadzonki i na kawałku ziemi dobrze nawiezionej przegniłym nawozem (nie lubią świeżego) przekopanej i ugrabionej, sadzimy sadzonki. Odstępy dajemy 20 cm. linja od linji i 5 cm. w linji. Rozsadę należy mocno obcisnąć ziemią i mocno podlać, a nawet w takim suchym roku jak obecny, podlewać często — bo się zmarnuje i motyczkować od czasu do czasu. Po kilku tygodniach, w drugiej połowie sierpnia, będziemy mieć już silną i zdrową rozsadę i można już ją będzie przesadzić na stałe miejsce.

Ale o tem napiszę już w następnym numerze.

B. Cybulska.



NURMI... I TY.

Szybkimi krokami zbliża się okres zawodów sportowych.

Zawody centralne, wojewódzkie, okręgowe, sąsiedzkie—wymagają od nas należytego przygotowania się.

Rozumimy coprawda, że okres żniw całkowicie nam zajmuje czas, ale pomyślmy—czy naprawdę już nam czasu nie starczy na kilka chwil poświęconych sportowi.

Odrobina wytrwałości i trochę szczerych, dobrych chęci wystarczy, aby nawet w ciągu pracowitego dnia znaleźć chwilę czasu na sport; nie mówię tu oczywiście o niedzieli, która jako dzień świąteczny jest powszechnym wypoczynkiem — jest dla sportowca dniem równie radosnym, ale dlatego, że może wtedy bez ograniczenia czasu zająć się ćwiczeniami sportowemi.

Wiem, że wiele Kół narzekać będzie na brak sprzętu sportowego, na brak boiska, instruktora, kostjumów.

Ale źle świadczyłoby to o wartości Koła, jeśli nie potrafiłoby samo tym trudnościom zaradzić. Przecież, jak to mówią, nie odrazu Kraków zbudowano, a więc i początki pracy sportowej zawsze są ciężkie i piękne jej rezultaty przychodzą dopiero z biegiem czasu.

Słyszał pewnie każdy z nas o słynnym na cały świat biegaczu fińskim—Nurmim, bijącym rekord za rekordem.

Otóż ten słynny Nurmi — zaczynał swą karjerę sportową bardzo skromnie i niepozornie. I choć nie posiadał odrazu odpowiedniego stroju sportowego, ani właściwych pantofli do biegu, ćwiczył się w takim stroju, jaki mógł sam sobie zrobić.

Nie mógł biegać na boisku — to biegał sobie po drogach i szosach. Śmieli się z niego jego znajomi i spotykani przechodnie, że to niby biega bez potrzeby i wiatr chyba goni, czy co—On tylko zęby zaciskał i mówił sobie „zobaczymy, kto i jak się będzie później śmiał“ i biegał dalej.

Dziś jest on słynny, cały świat zna jego nazwisko, wejście jego na boisko witają huragany oklasków—a ci, którzy się z niego przedtem śmieli—klaszczą teraz najgłośniej.

Wierzę też, że każde z Kół, jeśli tylko naprawdę zechce, zawsze poradzi sobie z brakami.

Jeśli niema boiska — wykorzystać można jakiś pusty placyk, pastwisko, ba! nawet większe podwórko.

Jeśli chcesz bracie ćwiczyć się w bieganiu—biegaj sobie po drogach i miedzach (jeśli biegasz szosą—nie biegnij po kamieniach, ale zawsze ścieżką z boku szosy).

Nie masz kostjumu sportowego ani pantofli—furda! Znajdziesz jakieś stare drelichowe

letnie spodnie, utniesz nad kolanami i już masz spodenki sportowe.

O koszulkę sportową jeszcze łatwiej — poprostu rozepniesz własną koszulinę pod szyją, zakasasz rękawy—i już jesteś w stroju sportowym. A prawda! Jeszcze nogi. Nie masz pantofli—to drobiazg. Zzuwaj bracie buty albo odświętne kamasze i biegaj boso! (Pamiętaj zawsze, że w butach biegać nie można).

A więc widzisz: już masz swój własny strój sportowy, już ci jest lekko i wygodnie — a więc teraz tylko biegaj, skacz, rzucaj zagraj w piłkę.

A jeśli znajdą się tacy, którzy się będą z ciebie śmieli, kiedy sobie biegniesz drogą czy skaczesz—to pamiętaj, co było z Nurmim.

Biegaj lub skacz dalej, a zobaczysz, że jak tylko przywieziesz pierwszy medal czy dyplom z zawodów sportowych—zniknie jakoś ten śmiech, a znajdziesz za to wielu takich, którzy ci przyjdą rękę uścisnąć i pogratulować nagrody.

A jeśli i wtedy będzie taki, co się zgryźliwie zaśmieje — to wiedz, że śmieje się złośliwie, z zazdrości. Takiemu odpowiedz, że będzie mógł się z ciebie śmiać, jeśli sam zdobędzie taką nagrodę jak ty i więcej na niego uwagi nie zwracaj.

Wiadomo! Ofiara jest! Do niczego... a więc tobie zazdrości.

Pamiętaj więc — zawody za pasem i od ciebie tylko zależy czy wrócisz z nich jako zwycięzca, wsławiając tem swoją wieś no i przedewszystkiem siebie.

T. Żenczykowski.



Zjazd Okr. Zw. Mł. W. powiatu kobryńskiego.

W dniu 1 czerwca b. r. odbył się Zjazd O. Z. M. W. w Żeńskiej Szkole Rolniczej w Plancie.

Na Zjazd przybyli delegaci z 13 Kół na 15 istniejących. Ogółem przybyło na Zjazd łącznie ze szkołą męską rolniczą z Torokaniu i żeńską szkołą rolniczą miejscową około 200 osób.

Porządek dzienny następujący:

O godz. 10 msza polowa.

O godz. 11 Zjazd zagaił kol. Orzechowski, prezes O. Z. M. W., prosząc o przewodniczenie p. starostę Sarneckiego.

Zjazd powitali pp. Smolakowa, kierowniczka Szkoły Rolniczej w Plancie i p. Dąbrowski, dyrektor Szkoły w Torokaniu.

Referat o pracy w Kołach Młodzieży W. wygłosił p. dyr. Dąbrowski.

Sprawozdanie z działalności OZMW. złożył prezes p. Orzechowski, poczem była dyskusja.

Po dyskusji przystąpiono do uzupełnienia Zarządu i wyboru Komisji Rewziyjnej. Do Zarządu weszli kol. kol: Wierzbicki, prezes Koła w Krasnolęckach, Szwajko, prezes Koła w Plancie i Micke, członek Koła w Iłonku. Do Komisji Rewizyjnej p. Sarnecki, starosta kobryński, p. Smolak, kierownik szkoły w Plancie, p. Brydak, kierownik szkoły w Ostromeczu.

Po obradach odbył się wspólny obiad, po obiedzie zwiedzanie Szkoły i zawody sportowe pod przewodnictwem p. majora Wasilewskiego, kom. Obw. P. W. przy 93 pp. oraz p. Brydaka.

Wieczorem odbyło się przedstawienie amatorskie miejscowego Koła Młodz., w czasie przedstawienia chór żeński Szkoły Rolniczej odśpiewał kilka pieśni. Po przedstawieniu odbyła się wspólna kolacja i wieczornica, na której grały orkiestry z Koła Młodz. z Nowych Dworów i Planty.

Mamy nadzieję, że na przyszły rok przybędą delegaci z 26 Kół, gdyż od miesiąca mamy stałego instruktora, dzięki poparciu samorządu powiatowego, gdyż do tego czasu nie było stałego instruktora, lecz opiekował się Związek wojewódzki.

Za trudy poniesione przy akcji Zjazdu — podziękować należy w pierwszym rzędzie p. Smolakowej jako gospodyni domu, w którym odbywał się Zjazd. *S. Ors.*

Zjazd Okręgowego Związku Młodz. Wiejskiej w Tomaszowie Lubelskim.

W dniu 1-ym czerwca b. r. w sali Sejmiku Powiatowego w Tomaszowie Lub. odbył się II-gi doroczny Zjazd Walny Kół Młodzieży Wiejskiej powiatu Tomaszowskiego.

Ponieważ pogoda nam sprzyjała, Zjazd był bardzo liczny, bo liczył około 300 osób: członków i delegatów Kół Mł. W. oraz przedstawicieli różnych instytucji społecznych, samorządowych, państwowych i gości.

Na Zjeździe reprezentowane były następujące Koła: Majdan-Górny, Nedeżów, Typin, kol. Jarczów, Steniatyn, Sabaudja, kol. Ruszczyzna, Perespa, kol. Kaźmierówka, Poturzyn, Kotlice, Rachanie, Podchorce i Chodywańce. Następnie byli przedstawiciele następujących instytucyj: p. Starosta, Oddziału pow. Zw. P. N. S. P., Związku Strzeleckiego, Komendant P. W., O. T. O. i K. R. wraz z przedstawicielami Kółek Rolniczych, Okr. Zw. Straży Pożarnych, Okr. Zw. Kół Gosp. Wiejskich, wraz

z przedstawicielami Kół G. W., Inspektor Szkolny, Instruktor Oświaty pozaszkolnej, Oddziału Zw. Legjonistów, Okr. Zw. Mł. W. Zamość i Okręg. Zw. Mł. W. „Wici“ w Krynicach.

Obrady Zjazdowe zagaił prezes Okręgowego Związku kol. Ludwik Obalek, witając wyżej wymienionych przedstawicieli władz państwowych, samorządowych i instytucji społecznych, powołując na przewodniczącego Zjazdu kol. Kukuryka Bol., przedstawiciela W. Z. M. W. z Lublina, który poprosił do Prezydjum kol. kol.: Marję Majchrowiczównę, Walerję Grzywiankę, Leona Wiśniewskiego i na sekretarza Feliksa Leszczyńskiego. Po ukonstytuowaniu się Prezydjum Zjazdu i powitaniu ich przystąpiono do poszczególnych punktów porządku dziennego:

1. Otwarcie Zjazdu.
2. Powitanie.
3. Wybór prezydjum i przewodniczącego,
4. Powitania gości.
5. Odczytanie regulaminu O. Z. M. W.
6. Referat: „Ideologja ruchu młodzieży i znaczenie Sobótek i Dożynek w życiu wsi“.
7. Dyskusja nad referatem i regulaminem.
8. Sprawozdanie Zarządu O. Z. M. W.
9. Sprawa budżetu.
10. Dyskusja.
11. Wybór Zarządu, Komisji Rewizyjnej i Delegatów.
12. Sprawy bieżące.
13. Wolne wnioski.
14. Zakończenie Zjazdu.

Po odczytaniu Regulaminu kol. Matejko, instruktor Oświaty pozaszkolnej na pow. tomaszowski i hrubieszowski, wygłosił referat o znaczeniu organizacji i jej potrzebie na wsi, następnie omówił wartość sobótek i dożynek w życiu wsi.

Nad referatem i Regulaminem wywiązała się krótka dyskusja, po której kol. prezes O. Z. M. W. L. Obalek zdał krótkie sprawozdanie z działalności Związku za czas od 1. 4. 1927 r. do 1.IV. 1930 roku, przyczem omówił sprawę budżetu O.Z.M.W. i inne sprawy organizacyjne.

Nad sprawozdaniem wywiązała się dosyć obszerna dyskusja, po której zarządzono godzinną przerwę obiadową.

Po przerwie obiadowej przystąpiono do wyboru nowego Zarządu, Komisji Rewizyjnej i delegatów.

Komisja Matka, złożona z prezesów poszczególnych Kół, przedstawiła listę Zarządu w następującym składzie: Obalek Ludwik, Sidor Jan, Kołowyjec Eugenjusz, Rachański Władysław, Stepaniuk Władysław, Wiśniewski Leon, Wójcik Józef, Majchrowiczówna Marja i Orłowski Kazimierz. Komisja Rewizyjna: Przyczynek Czesław, Smołówna Lucyna i Chrzan Włodzimierz; jako zastępcy: Presz Bronisław i Koraczek. Delegaci: Stepaniuk Władysław, Sidor Jan i Wiśniewski Leon.

Powyższą listę Zjazd przyjął przez aklamację.

W sprawach bieżących i wolnych wnioskach omówiono przyjazd p. Prezydenta, który w miesiącu wrześniu ma do Tomaszowa przyjechać, uchwalono składki członkowskie do Okręgu w sumie 20 gr. od członka rocznie. Poruszono sprawę unifikacji „Siewu“ i „Wici“ oraz uchwalono ufundować Sztandar Okręgowy z dochodów z różnych imprez, urządzanych przez poszczególne Koła.

Po wyczerpaniu porządku dziennego uczestnicy Zjazdu parami poszli zobaczyć Festyn Macierzy Szkolnej, urządzony w tym dniu w Tomaszowie, w ogrodzie Miejskim. Z Festynu każdy śpieszył do sali, by wziąć udział w Wieczornicy Zjazdowej, na której program złożyły się: kilka piosenek, odśpiewanych przez Koło Mł. W. z Majdanu-Górnego, deklamacje wygłoszone przez członków Kół z kol. Jarczów, Poturzyna i innych, sztuczka teatralna p. t. „Żyj Polsko“, odegrana przez Koło Mł W. z Poturzyna, oraz przy dzwiękach orkiestry Ochotniczej Straży Ogniowej z Tomaszowa wszyscy bawili się wesoło i ochoczo do późna w nocy.

Należy tu stwierdzić, że Zjazd powyższy zawiązał *mocne węzły* współpracy organizacyjnej pomiędzy poszczególnemi Kołami i innemi instytucjami społecznemi, państwowemi i samorządowemi.

Powstało nowe ognisko *zarzewia* postępu wsi polskiej wśród ludzi, którzy nie doceniali dotąd prac w ruchu młodzieży wiejskiej. Zrodził się w młodych sercach i duszach nowy prąd sił i uczuć społecznych.

Pobudziła się świadomość młodego pokolenia w *nieugiętem, twardem i bezwzględnem* dźwiganiu się ku *przebudowie* życia

Zjazd stworzył szlachetną rywalizację pod hasłem wyścigu pracy w walce o lepsze jutro.

Oby ta iskra rzucona znalazła oddźwięk i trafiła pod strzechy wieśniacze, do serc wszyst kiej młodzieży, rozpalając w *niej* nigdy niegasnący ogień *oświaty i kultury wsi polskiej.*

St. Proc.

Z wiarą w lepsze jutro idziemy naprzód.

Z Koła Mł. Wiejskiej w Sułoszowej, pow. Olkusz.

Dużo piszą kochane koleżanki i koledzy z różnych stron o konkursach rolniczych, to o pracach w Kole, w naszym kochanym „Siewie“, a o nas nic nie słychać, jakbyśmy tylko

próżnowali. Więc ja się zdecydowałem napisać. Wziąwszy w rękę pióro dużo tematów pcha mi się do głowy, ale myślę sobie, opiszę konkursy, bo to prawie „na czasie".

Konkursy prowadziliśmy pierwszy raz w roku 1928—29 jeszcze jako b. „Sekcja P.R." z żytem i pszenicą. Plony mieliśmy 25 kg. z poletka 100^2 m. pszenicy, żyta 28 kg. Pszenica zrosła olbrzymia, że się starsi gospodarze dziwowali, bo u nas pszenica słabo się udaje. Kiedy nastąpiła unifikacja Org. Roln. my zlikwidowaliśmy Sekcje P. R. i dnia 17 listopada 1929 roku założyliśmy Koło Młodzieży Wiejskiej z przynależnością do „Siewu".

Zaraz też jakoś z końcem stycznia r. b. wpadł wieczorem do wsi jak bomba kol. instr. P. R. A. Słoninka.

A tu dopiero bieganiny! bo kol. instruktor nie ma dużo czasu, gdyż rano odjeżdża do innych Kół. Więc robimy zebranie zaraz wieczorem. Każdy członek Zarządu zawiadamia, gdzie kogo można. Zeszło się z 15 koleżanek i kolegów.

Kol. instruktor zaznajomił nas z warunkami konkursów, bo kurs przedkonkursowy już się był odbył, o którym nas nawet nie zawiadomiono, ale mówimy „przecież nie święci garnki lepią" i z wiarą we własne siły tworzymy cztery zespoły prosiaków, buraków pastewnych, kapusty i ogródków kwiatowych a oczekiwaliśmy tylko nasion. Kapustę otrzymaliśmy trochę późno, więc paru koleżankom jakoś marnie wzeszła. reszta śliczna, zato buraki wyśmienite u wszystkich. Gorsza z prosiakami, bo ich długo nie widać, starsi się podśmiewają, że lepiej zapomnieć o prosiakach, że nas tylko „nakiwali" na jakieś tam „konkursy" ale my wierzymy, że przyjdą i każdy konkursista zagląda do chlewka, wzdychając za konkursowym „Maćkiem" lub „Kubą". Aż tu 12 maja wpada do mnie jak huragan przodownik od prosiaków, zdala już krzycząc, że prosiaki nadeszły. Więc każdy jeszcze dezynfekuje chlewik, a 13 zaraz rano hajda wszyscy po prosiaki do Olkusza.

Zajechaliśmy pierwsi, więc musimy czekać na innych nim nadjadą. Przy rozdawaniu dopiero ruchu, ten by chciał tego, ów tamtego, każdy według swego zdania. My ta nie wybieramy, zaraz z pierwszej paczki wzięliśmy 6 sztuk, każdy tylko ciekawy, którego dostanie. Przyjechawszy do jednego kolegi prosiaki zważyliśmy, przodownik zrobił losy i znumerował prosiaki i dalejże losowanie, po losowaniu każdy ze swoim do domu. Dnia 31 maja pierwsza lustracja. Przyjechał z Olkusza instr. P. R. p. A. Mirek i całą grupą zwiedziliśmy wszystkie poletka ogródki i prosiaki. Chodziliśmy do samego wieczora bo i Stow. Mł. Pol. też u nas przystępuje do konkursów, to i u nich był p. instruktor.

T. Postołek, sekretarz Koła.

Lekkomyślność.

Na jednym ze Zjazdów Okręgowych pewien dopiero co „ukończony" słuchacz Uniwersytetu Wiejskiego w obecności przewodniczącego Zjazdu,—prezesa O.Z.M.W., (do którego z pewnością nie miał żadnych uprzedzeń) wyraził się w ten sposób: „Stać już nas chłopów przecie na to, aby nas góra (Zarząd) za nos nie wodziła". Doktrynerskie to powiedzenie, spowodowane zbyt daleko idącem chorobliwem mędrkowaniem charakteryzuje całkowicie i najzupełniej wyraźnie „ducha zakładu", z którego wyszedł. Pięknie jest samemu być samodzielnym,—lecz jeszcze piękniej jest czuć samodzielność gromadzką, przejawiającą się w wolnym wyborze Władz Związkowych, w swobodnym obraniu dróg, po których ruch młodzieży wiejskiej kroczyć powinien.

Gromada chłopska w samodzielności swej nie może pozostawać gromadą kołującą się samopas i bezładnie, lecz musi być zorganizowaną i karną wobec uchwał władz najwyższych—Walnych Zjazdów. Organizacja samorządna poto sobie wybiera Zarząd, aby pod jego kierownictwem mogła owocniej zmierzać do wytkniętych celów.

W ten sposób rzecz biorąc, słusznem byłoby takie powiedzenie: „Stać już nas, chłopów, na to, abyśmy łącznie z naszemi władzami Związkowemi, przez nas wybranemi, potrafili pracować nad urzeczywistnieniem haseł i programów działania Młodzieży Wiejskiej". Zgodzi się na to i ów kolega tembardziej, iż obecnie sam został powołany przez Walny Zjazd do Zarządu O.Z.M.W. Zrozumie więc podstawowe zasady naszej pracy związkowej.

Cóż więc Kolego mielibyście w Zarządzie do roboty, gdyby wszyscy Ci, którzy słyszeli to wasze głośne powiedzenie, wprowadzili je w czyn w myśl waszych intencji? Chyba nic. Tak ujęte powiedzenie jest jawnem niweczeniem organizacyjnego ducha wsi, rozprzęganiem swoich kolegów z więzów dotychczasowej pracy, dążeń i celów.

Lekkomyślność w tego rodzaju postępowaniu jest wysoce niewychowawcza i niezgodna z duchem Młodego pokolenia Polski odrodzonej ze znamion niewoli.

Zanim więc w słowach ujmie się myśl swoją należy przedtem widzieć ją i czuć jej wieczną i trwałą a nie tylko doraźną wartość.

A Młodzież Wiejska kocha rzeczy głębokie, ciągłe i trwałe... *Kaz. Jędrzejewski.*



Międzynarodowy Zjazd Komunikacyjny.

W dniu 30 czerwca rozpoczął w Warszawie obrady—Międzynarodowy Zjazd Komunikacyjny, który zgromadził przeszło 400 delegatów ze wszystkich państw Europy. Zjazd zaszczycili swą obecnością Prezes Rady Ministrów Walery Sławek, minister komunikacji Kühn, min. robót publicznych Matakiewicz i inni.

Połączenie dwóch związków nauczycielskich.

W trzecim dniu odbywającego się w Krakowie zjazdu delegatów Polskich Nauczycieli Szkół Powszechnych dokonano wielkiego, mającego ogromne znaczenie dzieła. Oto nastąpiło zapowiedziane od dwóch lat połączenie bratnich ideowo organizacyj nauczycielskich—Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych ze Związkiem Zawodowym Nauczycielstwa Szkół Średnich. Aktu tego dokonano w bardzo podniosłym i uroczystym nastroju.

Jakkolwiek ze strony zarówno prawicy jak i lewicy związkowej były usiłowania niedopuszczenia do tak pożądanej fuzji, jednak czynniki kierownicze obu Związków potrafiły wyeliminować drażniące, zaprawione polityką wpływy i połączenie nastąpiło.

Otwarcie Międzynarodowej wystawy komunikacji i turystyki w Poznaniu.

W niedzielę 6 lipca odbyło się uroczyste otwarcie Międzynarodowej Wystawy komunikacji i turystyki w Poznaniu.

Otwarcia dokonał minister komunikacji p. Kühn. Wystawa ta jest przeglądem rozwoju techniki komunikacyjnej we wszystkich gałęziach, jest wreszcie symbolem umysłowej i cywilizacyjnej łączności ludzkości poprzez granice państw, lądy i morza.

Obecna wystawa jest pierwszą tego rodzaju międzynarodową wystawą w Polsce. W wystawie bierze udział 30 państw obcych, które w większej lub mniejszej mierze wystawiły swoje eksponaty.

Specjalny jej charakter, liczny udział wystawców zagranicznych powinny wzbudzić w społeczeństwie polskiem niemniejsze zainteresowanie od tego, jakie wzbudziła zeszłoroczna P. W. K.

Wielki pożar lasów w Wieluńskiem.

10 lipca wybuchł olbrzymi pożar w lasach państwowych w powiecie Wieluńskim. Pożarowi towarzyszył silny wiatr, który przenosił zarzewie ognia z nadzwyczajną szybkością na coraz to dalsze miejsca w głąb lasu, niwecząc wysiłki ratownicze.

47 straży pożarnych, 5 baonów wojska 6.000 ludności cywilnej z nadzwyczajnem poświęceniem stanęło do akcji ratowniczej. Zmagania się żywiołu z akcją zorganizowanego społeczeństwa trwało przeszło 24 godzin.

Pożar według pobieżnych obliczeń strawił około 1600 ha lasu (3.000 morgów). Ugaszenie pożaru jest dziełem sprężystej i natychmiastowej akcji starosty p. Kaczorowskiego, ofiarnej pracy miejscowego społeczeństwa i organizacji pożarnych.

Sprostowanie.

W numerze 26 „Siewu“ w sprawozdaniu ze Zjazdu O.Z.M.W. w Płocku zamiast p. dyr. Rzepecki powinno być p. dyr. Rapacki, co niniejszem prostujemy.

CENNIK OGŁOSZEŃ: 1/1 str.—120 zł. 1/2 str. 60 zł., 1/4 str. 30 zł., 1/8 str. 15 zł: w tekście o 20% drożej.

Redaktor: *Romuald Tyczyński.* Wydawca: *Centr. Związek Młodzieży Wiejskiej.*

Drukarnia „OSTOJA“ Warszawa, Tamka 37. Tel. 336.73.